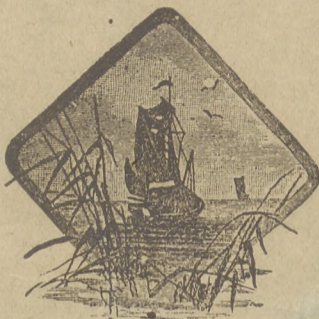


II 634577

# PÓŁWYSEP HEL



PUCK ————— 1921 ————— POMORZE  
NAKLADEM „KSIĘGARNI POLSKIEJ“ M. WINNICKIEGO  
CZCIONKAMI „DRUKARNI POLSKIEJ T. A.“ W POZNANIU



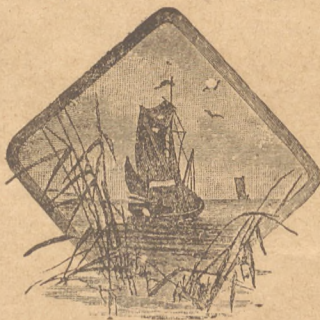
33

67  
68

69



# PÓŁWYSEP HEL



PUCK ————— 1921 ————— POMORZE  
NAKŁADEM „KSIĘGARNI POLSKIEJ“ M. WINNICKIEGO  
CZCIONKAMI „DRUKARNI POLSKIEJ T. A.“ W POZNANIU

559

Dar J. Glassa



II. 634.577





INŻ. KAPT. MULLEROWI

POŚWIĘCA

AUTOR







## PÓLWYSEP HEL W ZIMIE.

### I. Półwysep Hel.

Wśród tylu pereł w piastowskiej koronie,  
gdzie osadzone ręką mistrza świata,  
każda z nich dla się innym ogniem płonie,  
każdą z nich inny sławy nimb oplata,  
jest jedna skromna obca ogółowi  
teraz odkryta z pośród tego blasku  
nieznana dotąd wcale narodowi,  
niezwracająca na się prasy wrzasku!  
Co to za perła? każdy się zapyta?  
Co to za brylant w piastowej koronie? —  
Wydma piaszczysta! rzadkim lasem kryta,  
która częściowo w morskich falach tonie!...  
Jeszcze przed rokiem w obcym była rękę;  
wrogim językiem brzmiały oba brzegi,  
dziś za to polski, śmiało i bez lęku  
toruje sobie na niej nowe ściegi! —  
Z morza dźwignięta, z piasku zbudowana  
z szeregu różnych pasem wydm się składa,  
gdy z jednej strony stroma brzegu ściana,  
jakby w kaskadach, aż ku morzu spada  
prześliczną plażę tworzy u podnóża.  
W całej długości u swojej podstawy,  
lekką się z morza łagodnie wynurza.  
Dziś tylko falom służy do zabawy!...  
lecz, gdy się gwarem kąpiących zaroi  
rozodrąga życiem, radością, weselem,  
gdy ją ocenia i obcy i swoi  
stanie się wtedy ich wyjazdów celem! —  
Tu wraz z falami, co dzisiaj samotnie  
o brzeg piaszczysty biją bez ustanku  
płasać i igrać będą się ochotnie  
przez cały dzionek od wczesnego ranku!...



Na drugim brzegu rozsiadły się wioski.  
 W nich przemieszkuje dzielny lud rybacki!  
 Na tem pustkowiu żyje on bez troski!  
 Głośny z brawury, każdy z nich chłop chwacki  
 w walce z przyrodą zahartował ducha,  
 więc w boju z wrogiem nie wyrzekł się wiary!  
 miłą też gwarą dla polskiego ucha  
 przemówi Kaszub, młody on czy stary!...  
 A zaś Kaszubki wesołe i hoże,  
 jak niby nasze krakowskie dziewoje  
 czy to w zabawie, czyli też w oborze...  
 tylko je przebrać w nasze piękne stroje!...

## II. Bałtyk i zatoka Pucka.

Tu z jednej strony w wiecznym ruchu fale  
 groźne, spienione, pędzą z dzikim rykiem;  
 przez skalne rafy wałą się wytrwale  
 do szturmu idąc w zapomnieniu dzikim  
 biją o brzegi, by znieść te przeszkody,  
 aż wyczerpane swym bezsilnym gniewem  
 znów się w spokojne układają wody  
 i z lekkim szmerem, niby hymnu śpiewem,  
 na piasku kładą swe grzywiaste głowy,  
 jakby całować chciały ziemi stopy...  
 Chcą się zatrzymać, lecz rozkaz surowy  
 każe im wracać w huczące ukropy,  
 gdyż inne, jakby ze snu obudzone  
 toczą się groźne, przepotęźnie władne!  
 na skalnym progu w blok ścienny spiętrzone  
 wałą się wyczerpane, wysiłkiem bezwładne;  
 i jak tamte spokojne, szemrzące miłośnie  
 na białym morskim piasku składają swe dary  
 i cicho, jako przyszły, odchodzą bezgłośnie  
 w huczące, spienione wód morskich obszary... —

Gdy brzeg ten drga życiem fali rozburzonej,  
 drugi śpi lodem śmierci w bezruchu spętany...  
 i na swej tafli szklanej lodem wyskrzonej  
 odbija promień słońca w skrach spotęgowany!  
 Gdzie tylko spojrzeć, kędy rzucić okiem  
 na prawo, lewo, w górze, czy na dole,  
 na lodzie, czy też pod niebem wysokim  
 pustka bez życia! — jedno śmierci pole!...



lecz obraz ten się zmieni, gdy skierujem kroki  
 hen ku krańcom półwyspu bliżej morza głębi!  
 Tam już nie ma lodowej spoistej powłoki,  
 tam już zimy potęga morskich wód nie gnębi!...  
 Pod uderzeniem fali pryska śmierci władza!  
 i pęka kra w tysiączne cząsteczki rozbita  
 w biegu się zaraz jedna na drugiej osadza.  
 Powstaje piękna wyspa cała lodem kryta  
 kilka metrów wysoka, często pływająca.  
 Mnóstwo takich wysepek na morzu się tworzy.  
 Czasem jedna o drugą w swym pędzie potraça,  
 czasem się w biegu jedna na drugą położy,  
 lub przewrócą się grążąc w podmorskiej topieli,  
 gdzie obie we falach znajdują marny koniec swój,  
 lecz jeszcze się to w blasku skrzy ogniem i mieni  
 staczącąc ze słońca władzą ostatni swój bój! —  
 I fale spokojniejsze, jak na tamtym brzegu  
 w łagodniejsze teraz fałdy rzeźbią wodną toń  
 i jakoby żołnierze, w karnym swym szeregu  
 wyćwiczonym marszem w rytmie przebiegają bion...

Z półwyspu ku północy, hen na wielkie morze  
 wzrok ostro na horyzont leci niewstrzymany  
 i hołdy swe poddańcze śle dusza w pokorze  
 wielbiąc Stwórcę swego i Pana nad Pany.  
 Oprócz fal morskich i wodnej przestrzeni  
 nic ponadto nie widać aż po krańce nieba,  
 lecz, jak w kalejdoskopie obraz się odmieni,  
 ale hen na brzeg drugi przenieść się potrzeba  
 i w dal w stronę południa rzucić wzrok przed siebie,  
 aż tam gdzie się słabo drugi brzeg wylania,  
 gdzie się kończy zatoki lodem ścięte morze,  
 gdzie wzgórze wioski Gdyni widok w dal zastania...  
 Na prawo zaś czernieje we mgle Puck miasteczko  
 widne całe, wyniosłe ponad lodu pole.  
 (jedyne dziś dla Polski morskie okieneczko!)  
 Tam komin niby dzidą strop niebieski kole  
 i oko się raduje tym obrazem szczerze  
 widząc domów znajomych różnobarwną wstęgę  
 i ponad tem wyniosłe dwie kościelne wieże,  
 a nad tem szarą dymu snującą się pręgę.



Na prawo, jeszcze dalej, hen ku zachodowi  
 widać wzgórze Swarzewskie i stoki wąwozu,  
 nad nim kościół wyniosły, podobny tumowi  
 i dym z pędzącego, gdzieś w dal parowozu...  
 a wszystko to ujęte w półkoliste ramki  
 równych nadmorskich brzegów i okryte dachem  
 najczystszeo lazuru bez chmury i plamki  
 spodem lodu taflą, pod nogami — piachem! —  
 Na drugim zaś brzegu szukające oko  
 spostrzeże nad wodą, że się coś czernieje;  
 To raz się podniesie, to schowa głęboko,  
 aż wreszcie rozróżni masztów sztywnych reje!  
 Lecz powoli się więcej z pod wody wyłania;  
 widać wyraźny zarys statku parowego  
 aż wreszcie się w całej pełni przed nami odsłania  
 czyniąc wrażenie czegoś majestatycznego!  
 Płynię, rozbijając wód morskich odmęty,  
 przeskakuje lekko, ślizga się po grzbiecie  
 wzburzonej fali, czyniąc nagłe szybkie skręty,  
 jak zgrabna tanecznicza w pięknym menuecie!...  
 Już jest blisko! słyhać szum wzburzonej fali! —  
 Świszczący ostry oddech kolosa morskiego...  
 Za nim dymu pióropusz ciągnie się z oddali  
 i szeroka wód piana idąca z pod niego!  
 Już przeszedł mimo... Znowu z oczu szybko znika. —  
 Ginie spód, potem pokład, wreszcie nika w dali  
 kominy, maszty... niebo znów się z wodą styka  
 i nic więcej nie widać, oprócz sinea fali!...  
 Gdy tutaj się nie widzi zimy panowania,  
 gdy cały przestwór wiosną niby to oddycha;  
 zatokę pucką lodu powłoka osłania  
 pod którą śpi głębia morska bezwładna i cicha...  
 Lecz na jej powierzchni jakiś ruch się tworzy...  
 Czarne chybkie postacie taflę przerzynają!  
 to się nagle na lodzie ktoś jakby położy,  
 to jakby bez celu wokoło biegają...  
 Coś podnoszą do góry, jakby rąbiąc lody,  
 a w rękach mają cienkie jakieś długie tyki  
 i te grażąc w morzu, jakby kłuli wody  
 wydają przytem głośnie, radosne okrzyki,  
 gdy do góry wyciągną z sinea głębi morza,  
 drgającego na haku smacznego węgorza...  
 Oprócz tego duch ludzki za życiem stęskniony  
 spostrzeże coś na lodzie niby statek długi



z żaglami rozpiętymi po tafli pędzony....  
 To rybacy zaprzęgli wiatr na swe usługi  
 i do sanek, by się one szybciej poruszały  
 założyli żagle, więc z wiatrem w zawody  
 pędzi sobie swobodnie taki statek mały  
 z szybkością strzały przebiegając lody. —  
 Innem całkiem życiem drga cała zatoka,  
 gdzie spojrzeć wszędzie pełno rybaków się kręci,  
 a słońce łagodne śląc ciepło z wysoka  
 do pracy im dodaje energii i chęci!  
 Złudzeniem mająć oczy rozpuszczone żagle,  
 zda się, że to łódki migają po wodzie,  
 że morze wolne całkiem — spokojne! — Wtem nagle  
 promień słońca się odbił na jaskrawym lodzie...  
 i ze złudzeń przywoła do rzeczywistości,  
 że tu jeszcze nie nadszedł poryw świeżej wiosny,  
 że tu jeszcze zima w całej pełni gości  
 tłumiąc wszelki poryw ożywczy, radosny!...

### III. Las.

Poważne, zadumane stoją graby, buki,  
 wysokie sosny, świerki, razem pomieszane  
 i nad słuchując strzegą każdej piasku włóki.  
 Z nią na życie całe korzeniami związane  
 opierają się niszczącej burzy i fal sile  
 i dla ich żądź zniszczenia stanowią zawady,  
 a choć po każdej burzy padnie trupów tyle  
 to i te chronią wyspę od morskiej zagłady!...  
 A gdy je szron pobieli i osypie puchem,  
 gdy w nowej milej oku okażą się szacie,  
 gdy zadrgają pod lekkim wietrzyka podmuchem  
 i milion iskier ognia, błysnie w majestacie,  
 śni się być chyba w bajce, w pałacu zaklętym!...  
 i szuka cudnej wróżki, co żyje w tym czarze,  
 w tym przebajecznym świetle, blaskiem przesiąk-  
 [niętym  
 i szuka jej poddanych, co skryci w pieczarze  
 dla cnotliwych pocziwców skarby swe gotują!...  
 A dusza w tym widoku granice zatracza  
 między jawą uludą, a rzeczywistością...  
 dopiero osypanych iskier śnieżnych raca  
 przepoi ludzkie serce bezbrzeżną żałością,



że sen się cudny skończył, prześnił bezpowrotnie; —  
 że były to dla duszy wysnione momenta,  
 które się odbiły, jak we śnie stokrotnie,  
 a które się na jawie i w życiu pamięta!...

#### IV. Wieczór, zmrok i noc.

Zapada wieczór, gaśnie złota tarcza słońca...  
 znika powoli, śląc ostatnie swoje tchnienie!...  
 Na ziemię czarną pada cień z końca do końca,  
 a słońce swe ostatnie wysyła spojrzenie  
 i gęstą głębię lasu na wylot przeszywał  
 W cudne barwy maluje dumne stare drzewa.  
 I gdy pień ich już blizki cień nocy okrywa,  
 szczyty ich złota czerwień purpury zalewa.  
 Są więc dumne z tej glorii świetlistej korony  
 i szemrzą swą modlitwę do Pana istnienia:  
 „za to żeś nas tu stworzył, Bądź nam uwielbiony  
 Chwała ci Boże! pokłon od wszęgo stworzenia!”  
 Już się skryło słońeczko za Puckiem, za wzgórze,  
 ale czerwienią ognia i blaskiem purpury  
 płonie lodowa płyta, aż do gór podnóża  
 i jak złotem oblane płyną górą chmury!...  
 Na lodzie dziwne jakieś dzieją się misterja;  
 to widać niby jezior bezbrzeżne stawiska,  
 to niby zamku murów rozciąga się serja;  
 tam dalej jakby znowu wulkan ognia tryska!  
 ówdzie łąki na niebie, na nich jakieś stada,  
 gdzieindziej widać w chmurach wód morskich odmęty.  
 Znowu niby tęczowych kolorów kaskada!  
 Tam niby szybujące po wodzie okręty...  
 Oko się gubi, dusza nie rozróżnia wcale  
 czy to co widzi jawą, czyli jest złudzeniem?  
 i modli się do Stwórcy w świętym swym zapale  
 upajając się czarem, żyjąc omamieniem. —  
 Rzeźbi jakieś obrazy, tworzy je z niczego  
 buduje zamki, łądy i uprawne pola,  
 a cała przepojona bezmiarem miłości  
 woła w świętym zachwycie: „Stań się Twoja woła!”  
 Zostały tak długo w boskiem upojeniu,  
 pojąc się czarem cudów, lecz kir blizkiej nocy  
 ukrywa te miraże w szarym płaszczu cieniu  
 i poddaje świat cały jej wszechwładnej mocy!...



Na niebie się zapalają światła miryjady,  
 a na ziemi w oddali tam, gdzie Puck nasz leży  
 błyszczą wątle i nikłe ogników gromady.  
 A hen z prawej od brzegu, z wielkiej morskiej wieży  
 światła piorun zabłyśnie na moment i zgaśnie,  
 szeroką luną ognia oblewając brzegi  
 i znowu jedna chwila w ciemności przeminie  
 i w chwilę potem znowu błysną krwawe ściegi!  
 Zresztą cisza wokoło! Czasem łabędź krzyknie,  
 lub kaczka się odezwie, albo gęś zagęga,  
 lecz to wszystko bez echa w czarnej nocy niknie  
 i skryje w swoim cieniu wszechmocna potęga!  
 Cisza w koło... jak do snu kołysze szum lasu.  
 I szmer cichej fali do głębi rozmarza!  
 Traci się świadomość i rachubę czasu  
 biorąc udział w modlitwie u tego ołtarza!...

Majestatyczny księżyc, jak nowo poczęty  
 bez żadnej zapowiedzi wychodzi z pod wody  
 i jak zawsze wesoły, zawsze uśmiechnięty  
 i jak zawsze ciekawski, zawsze wiecznie młody  
 łagodnym swoim blaskiem cinną toń zalewa  
 posrebrzając pagórki i brzegi piaszczyste!  
 Rozbłysły w nowym świetle zadumane drzewa  
 stanęły całe w blasku łagodnym srebrzyste!...  
 Seledynem przepoił wód morskich odmęty  
 oświetlając je dodał, jakby żywej mocy,  
 rozjaśnił firmament nad nimi rozpięty  
 i wygnał precz ciemności panującej nocy!...  
 W jego blasku spostrzeże w dali wzrok śledzący  
 cień jakowejś barki lub rybackiej łodzi,  
 która, jako ów statek samotnie błądzący  
 i sławny okręt śmierci cicho w dal uchodzi!...  
 Tylko żagle czernieją, żałoby welony  
 widoczne jeszcze słabo z pobliskiej oddali  
 i statek — duch, bez życia, jakby opuszczony  
 poszedł błądzić samotny po szerokiej fali. —

### V. Poranek.

Jeszcze noc nie zwinęła swej czarnej zasłony!  
 Jeszcze drgają na niebie, w górze, hen wysoko  
 i w wodzie pod nogami gwiazd srebrnych miliony,  
 ale tam gdzie zaledwie sięgnie ludzkie oko,



gdzie się wodna płaszczyna z kręgiem firmamentu  
 łączy, tam się różowi, okrywa purpurą  
 i z pod morskiego wytryska odmetu  
 pęk słonecznych promieni otoczonych chmurą  
 i kładą się na wodę, biegną tuż pod stopy  
 za nimi się wytacza w swej potędze słońce  
 i śle swe powitanie krajom Europy...  
 Ale naprzód przed sobą śle promienne gońce! —  
 Samo zaś uśmiechnięte, jak panna z kąpeli  
 jeszcze jakby swe rzęsy obmyć chciało w wodzie...  
 wreszcie w pełni wychodzi z podmorskiej topieli  
 i dumnie kroczy naprzód w zwyciężkim pochodzie!...  
 W promieniach jego światła życie się rozwija...  
 Tu widać grupę kaczek kąpiących się blisko.  
 Tam znowu sznur łabędzi nad wodą się wzbija  
 z krzykiem i szumem lecąc na wód żerowisko!  
 Nad falą widać długie mew żarłocznych sznury  
 to się wzbijają, to znikają w wodzi...  
 tu stado dzikich gęsi ciągnie hen pod chmury  
 i foremnym swym klinem sklep niebieski bodzie! —  
 Na wodzie pływającej całej rozpalonej żarem  
 szereg rybackich łódek, jak wstęga się mieni  
 napełniając krajobraz przebajecznym czałem,  
 rozbłyskując żaglami w potopie czerwieni! —

## VI. Burza.

Burza idzie po morzu — leci głos trwożliwy!  
 Burza idzie po morzu — cicho szemrzą drzewa!  
 i wierzchołkami starców idzie szept żarliwy  
 o przebłaganie Boga, bo się morze gniewa! —  
 Drżą w swoich posadach niewzruszone sosny...  
 zatrzęsły się graby i płaczące brzozy...  
 trzewiem ich przebiega dreszcz śmierci żaloszny  
 przed wichrem, posłem burzy, zniszczenia i grozy!  
 Tak czekają tej mocy, która im śmierć niesie;  
 a ona idzie zwolna, od zachodu kroczy! —  
 Już jej poseł wichura hula w gęstym lesie  
 i piaskiem i kurzawą ku wierzchołkom skoczy! —  
 Zgina potężne trzony i koron ich szczyty!  
 jakby kazał wybijać przed burzą pokłony!  
 a ona idzie zwolna, gasząca błękity  
 i skrywa wszystkie blaski w czarne swe zasłony!



Hen od krawędzi nieba, gdzie są sine dale  
 idzie potężna groźba i śmierci strach blady...  
 Siekane biczem wichru wałą straszne fale  
 tworząc przepaście bez dna, fontanny... kaskady...  
 Gdzie spojrzeć, całe morze w garby sfalowane!  
 Pędzą z rozwiązaną grzywą i jakby dymiące,  
 wzburzone fale, wściekłe, złe i rozhulane  
 wszystkiemu co spotkają zagładę niosące!  
 Tu kilka metrów w górę sięgające ściany,  
 pod niemi czarna przepaść toni rozburzonej...  
 Tam znowu, jak niszczące olbrzymie tarany  
 z potężnej, niszczycielskiej kuszy wypuszczonej!...  
 Jak czasem koń podskoczy uderzon ostrogą,  
 tak skoczy nagle w górę przez wicher podbity  
 rozwścieczony i jakby oślepiiony trwoga  
 spieniony bałwan bijąc o niebios błękitny...  
 Wszystko się skotłowało ni niebios ni wody,  
 wszystko jakiś paroksyzm ogarnął zniszczenia,  
 więc oszalałe z gniewu szukają przeszkody  
 jakichś przedmiotów martwych, albo też stworzenia!  
 Huk wzburzonych bałwanów, krew w tętnicy ścina,  
 a potęga idąca od czarciego tańca  
 do ostateczności nerwy nam napina,  
 gdy stoimy na cyplu niepewnego szańca!...  
 Potężna walka przemożnych żywiołów  
 duszę ani obawą ani przejmie strachem.  
 Spokojnie patrzy w głąb tych oszalałych dołów,  
 gdzie dla nich piany bałwan przez chwilę jest  
 [dachem.

I w tym zaciekłym boju, w tej walce zniszczenia,  
 jakoby się odrodziła i jakby odżyła,  
 drgnęła struną nie grozy, ale uwielbienia  
 i w głąb ducha spłynęła nieśmiertelna siła!...  
 Pojąc się dźwiękiem ryku, mocy tej stęsniona  
 miesza swe słabe głosy z głosami natury  
 i niby z pętów ciała całkiem uwolniona  
 łącząc się wraz z żywiołem wzbija się pod chmury!

Wątła łupina... piłka na fale rzucona...  
 Olbrzym morski, parowiec czterokominowy!  
 Zdaje się, że załoga jego jest zgubiona,  
 że morze mu szykuje grobowiec gotowy...





To się, jakby nań wali cała wody góra  
 z pokładu wszystko splucze co na nim spoczywa...  
 To jakby znowu piany rozpylonej chmura  
 z przed oczu przerażonych nazawsze go skrywa! —  
 Znow jakby na potężnym wyjedzie rumaku  
 wybiegnie, aż pod błękit na wzburzonej pianie! —  
 To dziobem lecąc zginie w fal wściekłych orszaku  
 prostopadłe spadając po ruchomej ścianie!  
 I zda się, że utonął!... w wrzącej tej głębinie!...  
 Nie! — jeszcze się boryka skryty w pianie cały  
 chwila, jak wieczność długa nareszcie przeminie...  
 Zwyciężył śmierć! wypłynął dumny, okazały! —

Dzień gaśnie!... Burza wyje! — ryczy czarne morze...  
 W nieprzebitej ciemności szaleją orkany...  
 Wichura spustoszenie czyni w dumnym borze. —  
 Noc czarnym swoim płaszczem — skrywa świat  
 [znępany!...

### VII. Kolej i jej znaczenie.

Środkiem półwyspu wąż się stali wije,  
 zakreśla częste łuki, albo przed się bieży.  
 Przecina łąki, bagna, lub się w lesie kryje!  
 Często w piaskową górę, jako klin uderzy  
 i na wylot przebije. Obok biegną słupy  
 telefonicznej linii łączącej się z światem. —  
 Często zbiegną się druty na dachu chałupy  
 łącząc się z umieszczonym wewnątrz aparatem!

Pędzi potwór stalowy, budząc leśne echa,  
 syczy, sapie i bucha, dymem, ogniem, skrami;  
 i tam gdzie się przyroda do życia uśmiecha  
 znaczy swoją drogę drzew ściętych trupami.  
 Ponad samym brzegiem morskiej toni pędzi  
 przerzyna znow moczary i łąki bagniste!  
 Płoszy sznur zdziwionych strwożonych łabędzi,  
 który rozwijając swe lotki srebrzyste  
 uchodzi wdał na morze, gdzie jak śnieg opada,  
 tam znowu bez obawy igra wraz z falami.  
 To się jakby pod wodę zapadnie gromada,  
 to błysnie ponad tonią giętymi szyjami...



Parowóz pędzi dalej, aż tam gdzie robota  
 wre w całej swej pełni. Kręcą się żołnierze,  
 Wszędzie tryska wesołość, radość i ochota;  
 huczą żelazne młoty, bijąc mocno, szczerze.  
 Tu przytwierdzają szyny do progów hakami;  
 ówdzie znów kluczem spaja ich węzowe skręty!  
 Tam podbijają piasek twardy pod stopami.  
 Inny znowu czem innym na razie zajęty  
 roznosi i rozkłada gwoździe i podkładki.  
 Z wozów zrzucają z hukiem o ziem ciężkie progi,  
 furmanki je rozwożą na czoło układki,  
 same sobie torując w piasku nowe drogi.  
 Tu przesuwają wózek torem kolejowym;  
 za chwilę nań żelazne szyny naładują  
 i z pośpiechem i ładem naprawdę wzorowym  
 znów drogę wśród robiących z powrotem torują!  
 A tam już inna partja szyny te rozkłada,  
 a dzieje się to często z krzykiem i wołaniem.  
 Często szyna za ostro porzucona spada,  
 lecz wypadek się kończy na szczęście łajaniem...  
 Jeszcze parę uderzeń, spojeń i już rusza  
 długi wąż wozów z tyłu popychanych,  
 na końcu ich widnieje wstęga pióropusza!  
 Już stanęły... słyhać dźwięki szyn zrzucanych  
 upadek z góry progów, wesołe okrzyki,  
 nawoływania ludzi, parowozu swisty,  
 wesoło parszające przy wozach koniki  
 składają się na obraz życia rzeczywisty...  
 A dzieje się to wszystko przy wietrze i mrozie  
 wichurze, czy śnieżycy, pogodzie czy słońcu,  
 morskiej burzy szalonej i fal ciągłych grozie! —  
 Nic nie przeszkadza ludziom w wytrwałej robocie.  
 Cywilni też pracują razem z żołnierzami!  
 Pomagają dziewczęta gorliwie ochotnie!  
 przecież to przeczuwają instynktownie sami,  
 że kolej trud ich kiedyś nagrodzi stokrotnie!  
 Na jałową dziś wydmę zwiozą ornej roli,  
 zaorzą ją, zasieją wzrosną piękne płody,  
 sprowadzą sztuczny nawóz potasowych soli...  
 założą owocowe sady i ogrody!  
 Powstaną piękne wille, ładna bita droga;  
 zaroi się półwysep, połączy się z światem,  
 a już w raj prawdziwy ta wydma uboga  
 ustroi się przepychem jesienią i latem. —



Żądnych wrażeń nadmorskich z Polski zwozić będą  
 przepelnione pociągi, sprawnie kursujące  
 i piaszczyste pagórki wesoło obsiędą  
 podziwiać fale morskie życiem wciąż drgające!  
 Zakochanych parami zaroją się lasy!  
 Miłość wśród tego czaru i wrażeń przesytu  
 nabierze nowej mocy potęgi i krasy  
 przy szumie fali morskiej słońca i błękitu...  
 Więc się radość, ochota ludziom dziś udziela,  
 a linja szyn stalowych codzien się przedłuża  
 dąży tam, gdzie wody nic już nie rozdziela.  
 gdzie się nic ponad fale więcej nie wynurza,  
 gdzie miasta, wieże i budynków szczyty,  
 gdzie stoi latarnia na wybrzeżu Helu,  
 gdzie mały port rybacki od morza zakryty  
 tam dochodząc, dojdziemy do budowy celu!...

Jak w dobrym gospodarstwie jedna rządzi głowa  
 tak i tu wszystko w rękach jednego człowieka.  
 Przez niego w czyn się zmienia idea rządowa,  
 by półwysp należny do Polski od wieka  
 złączyć z wolną Macierzą już nazawsze trwale!  
 On jest więc duszą całą. Jego myśl przenika  
 i przymusza pracować gorliwie w zapale  
 każdego poddanego sobie pracownika!  
 Ojczyzna zyska dostęp do morza wolnego  
 niezależnie od wszystkich wrogich nam traktatów!  
 Pokażem, że żyć możemy bez Gdańska pruskiego  
 i stworzmy nowe drogi do zamorskich światów!...  
 Wtedy to i Gdańsk zmięknie, pozbędzie się buty  
 i pozna, że bez Polski marny jego byt  
 i znów jak przed laty spłyną Wisłą szkuty,  
 a dla Polski i Gdańska wszędzie nowy świt!...

KUŹNICA na Helu, 1. III. 1921.





Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001024146331



12959/clan